

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZITEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, ulica Św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 5,00 m., z odnośnieniem do domu 5,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 8,00 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Poznań. — Cena ogłoszeń 1,50 m. od wiersza drobnego.

Nr. 22.

Poznań, dnia 30 maja 1920 roku.

Rok XXVI.

JAKA KREW — TAKIE MĘSTWO.

Chlebem duszy, który w niej życie nadprzyrodzone utrzymuje, wzmacnia i doskonali, jest Najświętszy Sakrament. Jak ziarno zboża, biorąc soki żywotne z bogactwa ziemi, zwolna rozwija się i stopniowo okrywa liściem, kwiatem i owocem, tak i dusza człowieka stworzona tylko powoli zdolna jest ciągnąć soki odżywcze z pełni życia, z Jezusa Chrystusa. Jeżeli ma wzrastać i dojść w końcu do świętości i doskonałości, musi często żywić się Chrystusowym pokarmem. Już sam wybór postaci, pod którą ukrył Zbawiciel swoje Ciało, wskazuje, że często a nawet codziennie należy posilać się Najśw. Sakramentem. Toć Jezus nie ukrywa się pod postacią jakiegoś pokarmu wytwornego, na który rzadko i tylko z trudnością można się zdobyć, ale pod osłoną najprostszego posiłku, chleba, który jest codzienną strawą wszystkich ludzi, i bogatych i ubogich. I powiadają Ojcowie Kościoła, że

gdy Jezus przykazał wołać ludziom do Ojca niebieskiego „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, miał na myśli nietylko chleb zwyczajny, lecz także eucharystyczny.

Dzięki Bogu, jest wśród nas wielu ludzi, którzy rozumieją wolę i pragnienie Boskiego Mistrza i spieszą często wśród roku do Źródła życia i siły, jakim jest Najświętszy Sakrament; lecz przeważnie to szlachetne i pobożne kobiety. A przecież chodzi o to, aby także mężowie, bracia i synowie nasi korzystali z tych łask, jakich zaczerpnąć można w Komunii św. Czyż dla nich wystarczającą ma być Komunia św. raz w roku godnie przyjęta?

Czyż mężczyzna nie jest w daleko większej mierze narażony na liczne niebezpieczeństwa, aniżeli kobieta. Na niego to nieprzyjaciele Chrystusa przedewszystkiem zarzucają siła! A przecież nasi ojcowie i synowie są nadzieją Kościoła świętego.



Przed Najświętszym Sakramentem.

Mal. Wacław Szymanowski.

Oni to, pełni ducha Bożego i głębokich przekonań religijnych, mają dziś z ~~męstwem~~ nieustraszonemu wspierać biskupów i kapłanów w walce o zachowanie narodowi wiary świętej; nie zrażając się szyderstwem ludzi obojętnych i wolnomyślnych, mają stać twardo przy zasadach katolickich, choćby ich nazywano zacofanymi i ośmieszano ich niecnie. »Niezdolny zaś jest do wytrwałej walki za Chrystusa, kogo Kościół czy Komunia nie uzbroił i wciąż nowem nie napoi ~~męstwem~~. Jaka krew, mówią ludzie, takie ~~męstwo~~. Z krwi ojca niewolnika ~~męstwo~~ jest niewolnika; z krwi ojca bohatera idzie ~~męstwo~~ bohatera; z krwi Jezusa Boga, Boże idzie ~~męstwo~~ na walkę za sprawę Bożą

Boże Ciało.

Witaj przesłodka, Boska Tajemnico!

*Godów Twych łąkną rzesze przegłodniałe
Na puszcze życia z Bożym wyszłe Synem;
A Jego Boska dłoń przez wieki całe
Karmi je Chlebem cudownym i Winem.*

*O, roso niebios! o, Krwi Barankowa!
O, padająca z nieb karmo zaranna
Na słowo ziemi, co cud Boży chowa,
Pieśń Ci śpiewamy: Hosanna! Hosanna!*

*Przez wieki długie w ludzkości zamknięta
Snujesz się, Uczto, jako przedza złota!
Miłość i jedność z Twego tryska łona
I wszystko sprzega mocny Chleb żywota!*

*A wino święte Krwią Bożą płynące
Użyźnia rolę serc z łaską wspoły;
A w Sakramencie utajone Słońce
Dzieci przekleństwa odradza w anioły.*

*Oby Cię Uczto święta: ludy znały,
I odrodzenia w Tobie zgadły siły!
I jak zadatek przyszłej wiecznej chwały
Cię przyjmowały, jak zdroj życia pily!*

Bogdan Znicz.

PRZED MAJESTATEM TRÓJCY ŚWIĘTEJ.

W uroczystym dniu, poświęconym jednej z największych tajemnic wiary naszej świętej, pragnie Kościół nas oderwać od ziemi; gromadzi nas w niebie około tronu Bożego, i przedstawia tajemniczy majestat Boży, abyśmy kiedyś — złączeni z gronem Świętych, temuz Bogu w Trójcy Jedynemu hołd i cześć składali na wieki. Całe niebo oddaje cześć Trójcy Najśw. — człowieczeństwo Jezusa, królów nieba Marja, wszystkie chóry Aniołów, patriarchów, proroków, apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i wszystkich, co weszli do Królestwa Bożego.

Łączyć się z nimi winniśmy wszyscy, co przebywamy na tym padole płaczu, i składać Bogu w Trójcy Jedynemu należną Mu cześć i słać Jego mądrość.

Przedziwna jest Istota Boga. Jeden tylko jest Bóg, jedna mądrość odwieczna i świętość i miłość; ale w tej jednej wszechmocnej i mądrej i świętej Istocie trzy są osoby, nie rozdzielone, tak, że nie czcimy trzech Bogów, wszechmocnych i świętych i mądrych nieskończenie, lecz tylko jednego Boga, wszechmocnego, świętego i nieskończenie mądrego.

To tajemnica wiary; ona przewyższa rozum ludzki; umysł człowieka nie pojmie jej i nie zgłębi. Czyż miałyby to być powód powątpiewania o tej prawdzie objawionej? Stoisz na szczycie góry, przed tobą rozciąga się wspaniały widok w dal; widzisz dokładnie wszystkie przedmioty bliskie, ludzi, mieszkania, drzewa, rzeki; ale im dalej wzrok sięga, tem więcej giną one w przestrzeni, aż znikną zupełnie; widać tylko mglisty obraz ziemi.

Oko rozumu ludzkiego za słabe jest, aby miało wnikać w głębiny Bożej Istoty i Bożego życia.

Wybrani i Święci w niebie otrzymali tę łaskę. Umysł ich, oświecony światłem nadprzyrodzonym, odebrał niejako inne, nadprzyrodzone oko, które zdolne jest przeniknąć to, co dla nas jest ukryte. Dla nich niema tajemnic. Przed nimi rozwarty stoi Majestat Boży; a widok Jego napawa ich serca niewypowiedzianą rozkoszą.

Niechaj uroczystość Trójcy Przenajświętszej będzie nam zachętą do świętego, gorliwego życia chrześcijańskiego, abyśmy zasłużyli sobie na tę łaskę nad łaskami, »widzenia Boga« i czerpali na wieki spokój i szczęście.

STARY DZWONNIK.

KARTKA Z DZIEJÓW KATEDRY W REIMS.

(Przełożyla z angielskiego Jawnuta.)

Stary dzwonnik wchodzi na wieżę katedralną. Nieposłuszne, schorzone, zbolale nogi wstępują z trudnością na wytarte stopnie kamienne. Pod starym Marcinem chwieja się nogi i serce niezwykle przyspieszonym uderza tętnem. Nigdy tak jeszcze nie drżały mu nogi i nigdy tak gwałtownie nie biło serce. I zdaje się dzwonnikowi, że wszędzie dokoła niego szepeczą jakieś tajemnicze, zaledwie uchwyte głosy:

— Idź, idź, starcze! Po raz ostatni usłuż jeszcze swojej ukochanej katedrze i swoim bliźnim. Niech spiżowe głosy dzwonów raz jeszcze opowiedzą o tem, że nie wygasło nieustraszone ~~męstwo~~ twego narodu i jego głęboka wiara! Niech dźwięki te usłyszysz i wróg, oblegający miasto i niech zrozumie, że daremną jest jego walka z taką wiarą i ~~męstwem~~!

Coraz więc wyżej i wyżej wstępuje stary dzwonnik po kamiennych schodach. Trudno wdrapać się na taką wysokość słabemu starcowi, ale dziś za żadne skarby świata nie pozostałby u siebie na dole. Dziś musi być koniecznie na stanowisku. Do miasta zbliżył się wróg i szturm już rozpoczął; już palą się domy, na ulicach zaś padają zabici i ranni. I stary dzwonnik spieszy na wieżę, do dzwonów tam, gdzie spędził prawie całe swe życie, słuchając poważnego ich dźwięku. Jeżeli zaś starożytna katedra odzywała się donośnym głosem swych dzwonów podczas najważniejszych chwil dziejowych, lub najbardziej uroczystego nabożeństwa, to odezwie się i dzisiaj, bo cały kraj jest widownią tak ważnego wypadku, jak krwawa walka o swój honor i własne istnienie, a w sercach wszystkich mieszkańców odbywa się jakby uroczyste nabożeństwo...

Powoli, z widocznym wysiłkiem posuwa się stary dzwonnik po wydeptanych i mechem porośłych stopniach... Tak po zimnych głazach drogi życiowej wstępują powoli zmęczeni ludzie na górę, na której czeka ich niebo. Kto wie, może dziś niebo bliżej jest, niż kiedykolwiek i starej katedry i starego dzwonnika...

Idąc ciężkimi schodami, dzwonnik spogląda w ogromne okna i widzi dobrze sobie znane wizerunki Świętych, którzy w spokojnem rozważaniu

zdają się stąd spoglądać na świat cały. Kilka już wieków przeszło nad nimi. Widzieli oni zdaleka i zbliża wielu potworów grzechu i nienawiści, widzieli straszne wojny, okropne zarazy i jeszcze okropniejsze zbrodnie. Lecz spokojne nadziemskim spokojem ich twarze, dziś dopiero po raz pierwszy, jak się zdaje staremu dzwonnikowi, noszą wyraz bólu i troski. Nigdy jeszcze nie zdarzyło im się widzieć takich okropności i takich zbrodni, jakie dzieją się teraz od wschodu do zachodu słońca w tym wielkim i pięknym kraju pustoszonego obecnie przez wrogich najeźdźców.

Stary dzwonnik dostaje się tam, gdzie wiszą największe i najdźwięczniejsze dzwony. Za każdym razem, gdy dźwięk ich rozplywa się w przestrzeni, zdaje mu się, że w kątach dzwonnicy szepczą coś ludzie z ubiegłych epok. Budzą się oni, spoglądając dokoła zdziwionemi oczyma i pytając mogilnym głosem:

— Co się dzieje w naszej pięknej Francji?... Czemu dzwonią spżowe dzwony? Czy nowy król przysięga na Ewangelię, że będzie służył wiernie sławie i czci swej ojczyzny. Czy Francja święci nowe jakieś triumfy? A w dole ulicami starego miasta snują się postacie dawnych królów i rycerzy, powiewają chorągwie, lśnią helmy i pancerze. Wśród nich na okrytym żelazną zbroją koniu jedzie Dziewica-rycerka, której biały posąg wznosi się w katedrze. Wszystkie te widma minionej przeszłości wywołują z grobu dzwony starej katedry. Lecz widma te żyją i nigdy nie umrą, bo żyje w nim dusza całego narodu. Dusza ta żyje i w samej katedrze. I dlatego stary dzwonnik kość z kości swego narodu widzi i rozumie to wszystko, co wywołują dzwony. Cóż dzisiaj zobaczy? Jakie widziadła staną przed nim, gdy zabrzmi uroczysta pieśń dzwonów?

Miasto otulone jest dymem i kurzem z płonących i walących się gmachów. W oddali, tam, gdzie się zielenią lasy i pola, przyciłał się wróg ze straszniemi swemi działami, śląc stamtąd na miasto granat za granatem, pocisk za pociskiem. Z hukiem i świstem lecą śmiercionośne ptaki, padają na miasto, burzą lub palą domy i zabijają ludzi.

Trzask i łoskot napienia powietrze. Wśród huku dział i huraganu zniszczenia słychać jednak wyraźnie odgłos katedralnych dzwonów. Stary dzwonnik pamięta o swym obowiązku. Pod jego ręką dzwony śpiewają o sławie, czci i wierze, dźwięku zaś ich nie zagłuszają jęki mieszkańców ani tysiące innych odgłosów klęski i nieszczęścia...

Ale coż to? Stary dzwonnik na chwilę zdretniał z przerażenia: nieprzyjacielski granat trafia w ścianę katedry i pęka z łoskotem. Na dół leżą odłamki posągów. Jeszcze jeden pocisk! Znowu padają starożytne statuy Świętych! Stary dzwonnik wychyla się za okno: katedra zraniona. Zdaje mu się, że wszystko dokoła, że świat cały wydaje okrzyk oburzenia i bólu: święta, stara katedra, pociecha, duma i chluba tylu pokoleń zraniona!

Jeszcze chwila i niema już ani cienia przestrachu w sercu starego dzwonnika. Chwyta sznur, porusza dzwony i znowu starożytna katedra śpiewa swą pieśń o wierze i męstwie:

— Nie rozpaczajcie! Nie zniechęcajcie się! Zbierajcie się w szeregi i idźcie śmiało w obronie ojczyzny i honoru. Dopóki żyje w was wiara dochowana przez tyle wieków, dopóty żaden wróg was nie złamie i ojczyzna nie zginie! Ja wam to mówię! Nie bójcie się!

Nowy pocisk. W jednej z wież widać ogromny otwór w ścianie. Staremu dzwonnikowi mimowoli

drżą ręce. Cóż to za barbarzyńcy strzelają tam za miastem? Czy to ludzie, czy zwierzęta! Nie, gdyby byli ludźmi, to nie targnęliby się na wiekopomną świątynię narodu! To nie ludzie i nie zwierzęta, ale nowe jakieś istoty pełne złości i nikczemności, istoty, dla których niema jeszcze nazwy, ponieważ świat dotąd ich nie widział i nie wynalazł dla nich miana!

Ale może oni nieumyślnie trafiają w katedrę, nie mierząc wcale do niej? Stary dzwonnik zbiera resztę sił i dzwony znowu głoszą jakby z jękiem:

— Nie śmieście strzelać do nas, zostawcie nas w spokoju! Nieprzyjacieli usłyszał ten jęk dzwonów i jakby w odpowiedzi nad głową Marcina rozległ się straszny huk i łoskot. Lecą odłamki cegieł i granatu; jeden z dzwonów jęknął bez pomocy dzwonu, bo w niego właśnie trafił granat. Nie przypadkiem więc chyba poprzednie granaty godziły w katedrę. Świątynia stała się celem szyderczych i pełnych nawiści nieprzyjacielskich pocisków.

Z dołu do starego dzwonnika dochodzą straszne wieści. Już wszystkie statuy Świętych runęły ze swych podstaw. Zgruchotany i posąg Dziewicy Orleańskiej, zdruzgotane kolumny, arkady i wielki ołtarz, a przez zniszczony dach wpadają do wnętrza świątyni kamienie, odłamki granatów i dzwonów. Stary dzwonnik wie o tem wszystkiem. On sam już ranny i krwią ocieka, lecz słabnącemi rękami ciągnie jeszcze z wysiłkiem sznur od paru pozostałych dzwonów.

— Uchodź, uciekaj! — wołają nań z dołu ludzie. — Uciekaj, bo zginiesz!

— Uchodź, wierny, stary dzwonniku! — zdają się szeptać wizerunki Świętych najmniej jeszcze uszkodzone. Dość już długo służyłeś, wytrwałeś do końca na posterunku i zasługi twej nie zapomni ani ojczyzna ani Niebo!

Ale dzwonnik nie chce zejść z wieży. Katedra ginie, więc i on zginie z nią razem. Niedługo już trzeba na to czekać. Sąsiednia wieża runęła, zwaliska zaś jej płoną jak stos olbrzymi a bezkształtny. Na tej zaś wieży, gdzie stoi dzwonnik, granaty zdruzgotały już precudną kamienną koronkę, przewierciły otwory w ścianie i częściowo zniszczyły schody. Jest to ostatnia chwila, w której jeszcze można się ocalić. Ale stary dzwonnik nie chce odejść. Zamglonym wzrokiem, przez zlepienie krwią rzęsy patrzy na dzwonnice i nie poznaje jej. Przez otwór w ścianie widać niebo... Dwa dzwony strzaskane, inne runęły w dół, bo granat przeciął sznury. Z posągów nie pozostało ani śladu... Lecz nie zginęły wizerunki Świętych, ale jak w dawnych legendach ożyją znowu, by głosić po świecie o barbarzyństwie wroga. Straszny ich głos znajdzie echo w niejednym bohaterskim sercu i uzbroi niejedną dłoń do obrony ojczyzny!

Stary dzwonnik wie o tem i nie boi się śmierci. Wszak i katedra umiera. Oboje umierają na posterunku: on na skromnem stanowisku ubożego sługi świątyni, ona na chlubnym stanowisku wielkiej, wielowiekowej swej służby dla chwały Bożej i dobra chrześcijaństwa!...

Nie każdy umie ukrywać swoje słabości tak starannie, jak Cezar umiał ukrywać łysinę pod wieńcem laurowym.



Dysputa o Najświętszym Sakramencie Rafaela.

UWIELBIENIE JEZUSA EUCHARYSTYCZNEGO.

Celem i zadaniem sztuki chrześcijańskiej jest oddziaływać na duszę człowieka, podnosić ją do Boga, szerzyć prawdę, światło i życie, budzić wszystkie przymioty i szlachetniejsze porywy ducha. Sztuka chrześcijańska, wyrosła na podłożu wiary i jej potrzeb, służyła Kościołowi w jego walce o podbicie świata dla Ewangelji. Ponieważ zaś Eucharystja czyli Najśw. Sakrament jest niejako żywym sercem katolickiego życia, jego duszą i słońcem, źródłem światła i ciepła, nie dziwnego, że wszystkie gałęzie sztuki chrześcijańskiej uwielbiały Najśw. Sakrament Ołtarza, poezja w natchnionych słowach, muzyka w pieśniach i dźwiękach, malarstwo w barwach, plastyka czyli rzeźba w kamieniu i szlachetnych metalach, architektura, budownictwo w wspaniałych kościołach i ołtarzach. Wspomnieć tylko takie cuda sztuki, jak »Ostatnia Wieczerza«, Leonarda da Vinci w Medjolanie, albo »Komunja św. Hieronima« przez Domenicchina w Watykanie albo »Komunja święta« Fra Angelica w klasztorze św. Marka we Florencji; albo znowu hymny i pieśni św. Tomasza z Akwinu, albo nieskończoną wprost ilość utworów muzycznych »Przed tak wielkim Sakramentem«. I sztuka polska poszczycić się może całym szeregiem dzieł wiekopomych eucharystycznych, wywołujących cześć religijną dla Chrystusa, ukrytego w Najśw.

Hostji. W poezji naszej jest wiele rzeczy o Najśw. Sakramencie, któreby perłami nazwać można. Gdyby tak zebrać wszystko, co poeci polscy pisali ku czci Najśw. Eucharystji, powstałaby księga niemała, księga złota, pachnąca uwielbieniem Hostji jak niewietrzącym kadzidłem.

Jakim wspaniałym objawem czci Eucharystycznej w Polsce jest dzieło architektury, wspaniały kościół gotycki Bożego Ciała w Krakowie, z Kazimierzowskiej jeszcze i wszystkiego ludu fundacji. W malarstwie wspomniemy tylko »Ostatnią Wieczerzę« przez Jana Dürera na srebrnym polowym ołtarzu Zygmunta, znajdującym się na Wawelu; albo nowszych artystów: witraże czyli okna malowane przez Mehoffera w katedrze fryburskiej lub potężny obraz Szymanowskiego »Święty Boże« przedstawiający najuroczystsza chwilę, kiedy lud polski niby lany zboża w pokorze pochylony śpiewa przed Najśw. Sakramentem ową prostą pieśń, co przenika do głębi serca. W muzyce polskiej rozliczne msze, szczególnie zaś wspaniałe hymny Mikołaja Żeleńskiego, wydane w roku 1611 w Wenecji lub z nowszych X. Surzyńskiego pieśni eucharystyczne uwielbiają Chleb żywota.

Z zakresu malarstwa eucharystycznego uznano powszechnie jako najpiękniejszy obraz »Dysputę

o Najświętszym Sakramencie. Rafaela. Nazwa ta, którą później dopiero wymyślono, jest niewłaściwa. »Dysputa« oznacza bowiem rozprawę; każdy myśli wtedy o jakimś sporze między uczonymi, a zaognionej wymianie słów. Tymczasem obraz przedstawia wspólną adorację Najśw. Sakramentu przez niebo i ziemię. Mieści się ten obraz w jednej z sal watykańskich. Całe grono mistrzów najwybitniejszych pracowało przed czterystu przeszło laty nad przyozdobieniem sal pałacu papieskiego w Rzymie. Rafael miał ozdobić jedną z sal zwaną »Camera della Segnatura«. Dzieła pędzla, któremi okrył ściany tej sali, stanowiąc będą na wieki chwałę ich twórcy. Prócz mniejszych obrazów na sklepieniu, znajdują się przede wszystkim cztery potężne ściennie malowidła na ścianach. Jednym z nich jest właśnie »Dysputa«. Przyjrzyjmy się bliżej temu obrazowi.

Oto centrum czyli środek obrazu stanowi Najświętszy Sakrament. Na skromnym ołtarzu, skromna Monstrancja, ale Hostja Najśw. widoczna, góruje ponad głowami wszystkich, co otaczają ołtarz. Wprost ponad nią w jednej linii wznosi się Trójca Przenajświętsza; chciał mistrz genialny wykazać przez to, że ten sam Bóg obecny jest pod postacią chleba. Na jasnym ozłoceniem promieniami słońca tle niebios, wśród potoków światła i licznych chórów Aniołów, widnieje postać Boga Ojca. Starzec siwowłosy trzyma w lewej ręce kulę ziemską, prawą wznosił w górę, jakby chciał błogosławić. Po-

niżej Bóg - Człowiek Pan Jezus. Mówią, że ten wizerunek Zbawiciela, jaki nam dał Rafael, jest najpiękniejszy z tych, które posiadamy. Chrystus siedzi na tronie z obłoków, z których wychylają się głowy aniołów. Od postaci jego biją wokół promienie. Skłania On lekko głowę i z niewypowiedzianą dobrocią okazuje blizny swych Ran najświętszych. Jasna, powiewna szata Go okrywa; wi-



Chrystus triumfujący w wieczności.
(Część obrazu »Dysputy« Rafaela.)

św. Jakób; po jego prawicy Mojżesz z tablicami przykazań i św. Szczepan męczennik, jak ongi w chwili skonu zapatrzony w niebo; szereg Świętych z tej strony kończy Judas Machabejczyk w rynsztunku żołnierskim. Niebo z ziemią łączy Duch Św. przedstawiony w postaci gołąbka otoczonego ze wszystkich stron blaskiem promiennym. Promienie sięgają ku dołowi do spoczywającej na ołtarzu Monstrancji z Hostją Najśw.

O tej górnej części obrazu, przedstawiającej niebo, powiedział kiedyś pewien wybitny malarz: »Może nie stworzono wspanialszej rzeczy na polu malarstwa... Widzi się bowiem niebo otwarte i doznaje zachwyty jak św. Szczepan, który męczony w chwili konania z najwyższą rozkoszą wołał: Widzę niebo otwarte.

Dolną część obrazu stanowi krajobraz; z prawej wznoszą się olbrzymie fundamenta jakiejś budowli, to znak



Ojcowie Kościoła przed Najśw. Sakramentem.
(Część obrazu »Dysputy«.)

upadłego państwa; z lewej w oddali ludzie krzątają się około nowej budowy na wzgórzu — to wyobrażenie zawsze budowanego gmachu nauki katolickiej — teologii. Wokoło ołtarza, na którym spoczywa Najśw. Sakrament, umieścił artysta jakby drogocenne świeczniki Ojców Kościoła, Papieży, Biskupów, duchowieństwo i uczonych. Jedni rozmawiają o św. Tajemnicy, inni rozmawiają o niej. Choć bardzo wiele żywości w tej części obrazu, mimo to nad całością rozlany pokój święty i cichy. Po obu stronach ołtarza na najwyższych stopniach są czterej wielcy Ojcowie Kościoła rzymskiego: św. Hieronim w ubiorze kardynalskim, św. Grzegorz I, pap. (u nog jego księga), św. Ambroży i św. Augustyn, u którego stóp jego dzieło owiekopomne »De civitate Dei« »O państwie Bożem«. Za tymi ostatnimi biskupami stoją św. Tomasz z Akwinu, który układał hymny do Najśw. Sakramentu, papież Innocenty III, który napisał dzieło o Mszy św., św. Bonawentura, niżej jeszcze jeden papież, prawdopodobnie Sykstus IV. Za nim uwieczniony sławny poeta włoski Dante; wreszcie grupa ludzi ciekawie spoglądających ku ołtarzowi. Po prawej stronie ołtarza są Ojcowie Kościoła

stoją dwaj Biskupi, przy nich trzech młodzieńców, którzy klęcząc adorują Najśw. Sakrament. Obok nich jakiś mężczyzna wskazujący na pisma Ojców Kościoła. W pewnym oddaleniu czterech zakonników rozprawiających, na samym końcu, najbliższej widza trzech ludzi żywo zajętych jakimś zagadnieniem, przyczem jeden wskazuje na Najśw. Sakrament, jakoby chciał upomnieć sąsiadów, by poszli za przykładem adorujących.

Wszyscy uczeni podziwiają genialny pomysł Rafaela. Oto przedstawił on Najśw. Sakrament jako ośrodek chrześcijańskiego życia, jako ofiarę Chrystusa Pana i jako pośrednika między niebem i ziemią.

Równocześnie podał dwa światy — kraj wiary i — kraj »widzenia twarzy w twarzy«, które są z sobą połączone przez Chrystusa tego samego w obłokach i w postaci chleba przedstawił tę nierozłączną jedność Kościołów: wojującego i triumfującego. Słusznie powiedział o tym obrazie Rafaela pewien krytyk, »że to więcej niż arcydzieło«.

Łączmy się wszyscy w tem uwielbieniu Chrystusa w Hostji utajonego.

STEFAN GĘBARSKI.

ZDEPTANA ŻMIJA.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XV WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IV.

Powrót z piekła.

Upalny dzień czerwcowy chylił się już ku zachodowi, gdy do zagrody mieszczanina Piotra Oleckiego w Czerwińsku zbliżył się jakiś starzec z długą laską podróżną w rękę, z sakwami, przewieszonymi przez ramię, płócienną opończą okryty.

Widać, że był zmęczony, bo ledwie tchu mu starczyło, aby zapytać dzieci Oleckiego, które właśnie przed sienią domostwa się bawiły, czy ojciec w domu.

Dzieci przez chwilę wahaly się, czy spełnić polecenie podróżnego, gdy tymczasem wyszedł z domu sam Olecki. Niepokojne spojrzenie rzucił na podróżnego...

— Bogu najwyższemu niech będą dzięki — rzekł przybyły głosem zmęczonym, w którym jednak radość dźwięczała. — Witajcie, panie Piotrze!... Nie poznajecie, jak widzę, przyjaciela i druha serdecznego.

Piotr Olecki zbliżył się do podróżnego, chwilę przypatrywał mu się uważnie, poczem zawołał:

— Jacenty Gwara!... Witajcie, panie Jacenty... A to gościa Bóg zesłał upragnionego... Ksiądz biskup codzień się o was dopytuje... No, ale o tem, potem... Pójdźcież do izby... Jagusia! — zawołał, zwracając się do żony, która właśnie stanęła na progu sieni — widzisz, że stary Jacenty wrócił zdrów i cały, a także już rozpaczala, także wy-rzekala...

— A bo straszliwie długo dziaduś nie wracali — odrzekła żywo pani Piotrowa... Niechże Bogu będą dzięki, że was z paszczy Lucypera w całości do nas powrócił...

Roześmiał się Piotr.

— Dobrze mówi, że z paszczy Lucypera, boście rzeczywiście byli jakoby w gnieździe złych duchów...

— A jużci, prawdę rzekłszy, to wracam jakoby z piekła, — mówił, wchodząc zwolna do izby Jacenty — bo z krzyżackiego wracam Malborka...

— O Chryste! Byliście w Malborku, w tem gnieździe krzyżackiego bezprawia, w tej nowej Sodomie i Gomorze — dziwiła się kobieta.

— A jużci byłem... Byłem też i w Gdańsku, byłem w Królewcu i Toruniu... Toć bez mała pół roku czasu upłynęło, jak wyszedłem z Czerwińska...

— Szliście tam, jakoby na śmierć pewną — westchnęła Piotrowa.

— A jużci, jakoby na śmierć... Ale kiedy taka była wola naszego najdosłojniejszego pasterza, taka wypadła potrzeba dla dobra naszego kraju, to i poszedłem...

— Bo też niktby tego poselstwa tak jak wy spełnić nie potrafił... Któż to różne mowy tak pięknie rozumie? ba! nie tylko rozumie, ale i z samym Niemcem rozmówić się potrafi... Pamiętacie tego kramarza Niemca z Torunia, to to go krzyżacy pacholkiwie na drodze w lesie napadli i obrabowali. Pamiętacie, jakżeśmy go znaleźli na drodze nawpół żywego?... Ani słowa nie umiał po polsku, jakby niemowa... Dopiero jakżeście zagadali do niego po niemiecku, w rękę was pocałował, wziął za swojego. Ha! ha! ha!... naśmiałem się wtedy, że was, mój Jacenty, Niemiec wziął za Niemca...

— Było się za młodu długie lata w niewoli u tych psubratów Krzyżaków, to się człowiek ich mowy nauczył jakby swojej... Okropne to były dla mnie czasy, lepiej ich nie wspominać...

Starzec zdjął z siebie sakwy i płócienną opończę, kij podróżny postawił w kącie izby i za stołem na ławie, w pobliżu okna usiadł...

Piotrowa zakrzatnęła się zaraz około posiłku. Poleweczki piwnej i chleba jak słońce jasnego staremu Gwarze podała i co chwila z radością coś do niego zagadala.

— Mam dla was, pani Piotrowa, bardzo drogi upominek! — mówił Gwara. — Krzyżyk z relikwiami z klasztoru Jasnogórskiego.

— Toście i w Częstochowie byli?...

— Byłem, bo miałem i tam do Ojców Paulinów zlecenie...

— I z jakimi relikwiami? — pytała ciekawie Piotrowa, aż rumieńce wystąpiły jej na lica.

— Z bardzo, jak rzekłem, dla serca chrześcijańskiego drogimi, bo wewnątrz krzyżyka znajduje się szczypta Ziemi Świętej...

— Ziemi Świętej!...
— Tak, po której Chrystus Pan na Kalwarji stał... Od Ojców Paulinów dostałem ten upominek, gdy ich żegnał i pismo dla księdza biskupa otrzymał.

— I pismo to macie?

— A mam... I nie tylko to mam, ale i od panów radnych i bogatych mieszczan, a dobrych Polaków z Torunia, z Królewca, Gdańska. Mam ważne pisma...

— I gdzieście je schowali?...

— A gdzieżby, jeśli nie w skórzniach... O, tu w tych cholewach mam je zachowane.

Mówiąc to, stary Gwara wyciągnął nogi i pokazał szerokie skórznie, rzemykami przewiązane.

— Skórznie te są dubeltowe... W środku pomiedzy nimi mam listy z Prus do króla i pana naszego miłościwego, a także od przyjaciół księdza biskupa dla niego samego z poufnymi wiadomościami...

— Toście wraz z temi listami śmierć pewną w skórzniach nosili... Nużby się Krzyżacy domyśliłi i listy wam odebrali...

— Bóg mnie strzegł od złego! — rzekł z westchnieniem Gwara.

— A wasz Michałko gdzie się podział? — zapytał Gwara.

— Michałko na zamku... Żaloba tam, jak wiecie.

— Żaloba? Toć nic nie wiem... Co się stało?

— A toć prawda, że wy wiecie o tem nie możecie, boście już byli w drodze, w podróży... Może miesiąc temu podjazd krzyżacki niespodzianie napadł na bawiących się na łące Bolka i Zbigniewa i porwał niebożątka.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!... Krzyżacy aż pod nasz zamek ośmielili się napaść?

— Ba! toć z nimi jak z chytremi, krwiożerczymi wilkami... Nie ustrzeżesz się, wnet szkodę zrobią... Na zamku smutek, bo dotychczas na nie się nie zdały wszystkie poszukiwania. Posyłał nasz pan nawet do Malborka, do wielkiego mistrza, ale przyszła odpowiedź, że tam o żadnych pacholątkach, któreby były dziećmi pana z Czerwińska nic nie wiedzą... Wyparli się oczywiście wszystkiego... Tak samo panna Bronisława, siostra jejmość pani naszej, co była wstąpiła do Zakonu pobożnego panien Brygidek pod Dobrzyniem, zginęła bez wieści, gdy klasztor tych pobożnych panien Krzyżacy zabrali... Toć i nie dziw, że na zamku smutek...

Gwara położył rękę po czole przeciągnął, jakby sobie coś ważnego przypomniał, poczem rzekł w zadumie sam do siebie:

— Dziwne zrządzenie Opatrzności... Panna Bronisława... Bolek... Zbigniewek... Podziemie... Lipno... Czyżby to byli oni?

— Na miły Bóg, co mruczycie i co tak sobie przypominacie?... Czyżbyście jakie wieści mieli o zaginionych?... Co mówicie: Bolek?... Bronisława?... podziemie?...

Stary Gwara nie nie odpowiedział, jeno ręką wciąż po czole przeciągał, siwe włosy z nad oczu odgarniał i mruczał:

— Dziwne zdarzenie!... niepojęte zdarzenie!... To chyba byli oni...

I nagle wstał z za stołu, gospodarzom pięknie zaczął dziękować.

— Moi drodzy, ważne rzeczy mi powiedzieliście. Sprawa pilna... Kto wie, czy to nie byli oni?...

I stary szybko zabierał się do wyjścia.

Wtem daly się słyszeć przed domem spieszne czyjeś kroki, radosne okrzyki dzieci i do izby wpadł chłopiec lat czternaście, rumiany, jasnowłosy, w granatowej sukmance...

— Michałko!... witaj, Michałko!... — dało się słyszeć w izbie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W chwili kiedy oddajemy do druku numer niniejszy, dochodzi nas wieść żałobna o zgonie autora »Zdeptanej Żmij«.

Ś. p. Stefan Gębarski od wielu lat pracował na niwie literackiej i pozostawił w puściźnie ~~szereg~~ zajmujących i pożytych powieści, dziś już wyczerpanych jak »Rycerze świętej Kingi«, »Zdobycie Konstantynopola«, »Szpieg Dioklecjana«, »Robinson tatrzański«, »Zaginiony w grotach Ojcowa« i inne. Szeroką kołom czytelników z pośród młodzieży i ludu polskiego złożył w ofierze swój talent i zdrowie, nie dbając o zyski ani goniąc za niemi. Utwory jego chętnie zamieszczały czasopisma w b. Królestwie, jak »Kronika Rodzinna«, »Biesiada Literacka«, »Przyjaciel Młodzieży«, którego był redaktorem, »Zwonek Czystochowski« i inne. Mniej znany był autor »Szpiega Dioklecjana« na gruncie wielkopolskim, »Zdeptana Żmija« jest pierwszą jego powieścią, pojawiającą się na łamach »Przewodnika«.

Złamany przeciwnościami życiowymi zgasł ś. p. Stefan Gębarski w Warszawie, dnia 11 maja w wieku lat 56.

Ze świata katolickiego.

Biskupi o patronacie kościelnym.

J. E. X. Kardynał Dalbor wysłał niedawno na ręce Pana Prezesa Ministrów w Warszawie następujący list:

Z powodu uchwały, powziętej na 126 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z dn. 4 marca 1920 r. w sprawie Patronatu Kościelnego Komitet Biskupów w imieniu Episkopatu Polskiego uważa za swój obowiązek zakomunikować:

1. ponieważ Kościół, oparty na wiekowem doświadczeniu, widząc złe skutki prawa patronatu, uznał za konieczne dążyć do zniesienia istniejącego prawa patronatu i zakazał na przyszłość tworzyć nowe patronaty (can. 149 § 1).
2. ponieważ uchwała Sejmu Ustawodawczego w sprawie patronatu wkracza w wewnętrzne życie Kościoła i jest zamachem na jego wolność, przeło Episkopat oświadcza, że w sprawie patronatu kościelnego stoi i stać będzie na stanowisku kodeksu prawa kanonicznego.

Nuncjusz Ratti komisarzem papieskim na Warmji.

Ojciec św. zatwierdził nuncjusza papieskiego mons. Rattiego komisarzem swoim na Kwidzińskie (4 powiaty nadwiślańskie) i Olsztyńskie (Warmję).

Pamiętna Rocznicą.

W czasach, gdy zdawało się, że zasady przewrotu społecznego będą nową ewangelją dla klas pracujących, upośledzonych, wydziedziczonych, odezwała się Stolica Apostolska przez usta wielkiego Papieża Leona XIII. Została ogłoszona wtedy, t. j. 15 maja 1891 r. epokowa encyklika papieska »Rerum novarum«, w której Namiestnik Chrystusowy wygłosił słowa pociechy dla robotników, roztrząsał sumienia pracodawców, a wobec wrogów Kościoła stwierdził, że »nie zaniedbuje on niczego, co śmiertelne i ziemskie« i że »obyczaje chrześcijańskie powiększają konieczność dobrobytu oraz powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy«.

Jeżeli kiedy, to teraz po 29 latach encyklika ta jest aktualna, darzy nas bowiem naukami, zapisanymi jakby dla czasów obecnych: »Pracodawcy niech pamiętają o swych obowiązkach; robotnicy niech dochodzą praw swych sposobem godziwym; wszyscy niechaj pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich nie ma wiele zdadzą się wynalazki roztropności czysto ludzkiej«.

Nauki te winniśmy wziąć do serca i pójść za ich wskazaniem, a wtedy raźniej rozwijać się będzie Ojczyzna naszej odbudowa, w której potężniejszy z dnia na dzień chrześcijańsko-narodowy ruch robotniczy tak znaczny bierze udział.

Ku uczczeniu 29-letniej rocznicy ogłoszenia encykliki »Rerum novarum« słusznie nazwanej »Ewangelją robotniczą«, urządziły krakowskie organizacje chrześcijańsko-robotnicze w liczbie 46-iu uroczyste obchody.

Z diecezji.

— Z ostatniego „Miesięcznika kościelnego“ podajemy następujące wiadomości:

Post wojskowych.

Dla uniknięcia nieporozumień, powiadamy WW. Duchowieństwo, że wojskowi, mając obszerną dyspensę od postu, są zobowiązani do zachowania postu tylko w Wielki Piątek. Władze wojskowe dały jednak polecenie, aby żołnierzom, o ile możliwości, podawano w piątki potrawy postne.

† Edmund,
Kardynał-Arcybiskup.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

ARCHIDIECEZJA GNIĘŹNIĘSKA Jego Eminencja X. Kardynał-Arcybiskup mianował X. proboszcza Msgr. Okoniewskiego w Kościele dziekanem dekanatu inowrocławskiego. — Kanoniczną instytucję otrzymał dnia 8 kwietnia X. komendarz Felicjan Nowicki na probostwo w Pałędziu kościelnym. — Komendę powierzono dnia 1 kwietnia X. komendarzowi Szurmińskiemu w Broniszewicach na beneficjum w Sośnicy i Lutyni. — Administrację parafii w Płonkowie powierzono X. wikariuszowi Krasce tamże. — ARCHIDIECEZJA POZNAŃSKA. Jego Eminencja X. Kardynał-Arcybiskup mianował dnia 11 kwietnia r. b. X. proboszcza Zygarłowskięgo, Volaszynie wicedziekanem części dekanatu zbąszyńskiego, leżącego po stronie

polskiej. — Kanoniczną instytucję otrzymali dnia 30 marca: X. komendarz Małeki na beneficjum w Raszkowie, X. komendarz Kowalczyk na beneficjum w Międzychodzie, X. prebendarz szambelan Kłos na probostwo św. Jana w Poznaniu, X. Kielczewski na probostwo w Lubiniu, X. Budaszewski na probostwo w Lwówku, X. Ruszczyński na probostwo w Czempiniu, X. Rosochowicz na probostwo w Mikstacie, dnia 7 maja X. komendarz Laskowski na beneficjum w Konarzewie. — Komendy

powierzono: X. dziekanowi Gerntkemu w Nowemmieście na beneficjum w Cielczy z prawem do substytucji, X. dziekanowi radcy Beisertowi w Śremie na beneficjum w Iłowcu z prawem substytucji księży w Czempiniu, X. dziekanowi Cichowskiemu w Śmiglu na beneficjum w Wilkowie Polskiem z prawem substytucji X. wikariusza Lewandowicza tamże, X. dziekanowi Klemtowi w Lginiu na beneficjum w Smieszku z prawem substytuowania, X. Jeżyckiemu proboszczowi w Iłowcu na be-



Wojska duńskie zajmują miasta Sonderburg na Szleswiku, którego ludność głosowała za Danją.

neficjum w Boruszynie i X. Dużyńskiemu proboszczowi wojskowemu na beneficjum w Kopanicy. — Na wikaryaty powołano: X. Peika wikariusza z Gostynia do kościoła św. Marcina w Poznaniu, X. Winiewskiego wikariusza z Jutrosina do Borku, X. Dziegieckiego wikariusza z Borku do Gostynia, X. Adamka wikariusza z Buku do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu i X. Graetza z Ujścia do Buku.

Wczoraj

wyrwaliśmy z pazurów trzech najeźdźców rozszarpane, okrwawione ciało tywej Matki naszej.

Dzisiaj

musimy Matkę wzmacniać, wszelkimi siłami wspierać i leczyć, dać Jej podstawy zdrowia i życia, aby nam

Jutro

rozkwitła pełną wspaniałości i błogosławiła dzieciom swym na każdym kroku.

„Gdzie miłość Ojczyzny
gaśnie, tam przychodzą exa-
sy łotrów i szaleńców“.

Sienkiewicz.

Podwaliną ogromnej tej pracy, której dokonujemy, jest po-
tężna, granitowa podstawa finansowa, jaką dać może tylko

Pożyczka Odrodzenia Polski.

Dodatek.

Ograniczenie wyszynku alkoholu w Polsce.

W Sejmie polskim przeszła w trzecim czytaniu ustawa o daleko idących ograniczeniach wyszynku alkoholu w Polsce. Odnosi się to przede wszystkim do wsi. Liczba karczem będzie zmniejszona w ten sposób, że jedna karczma ma przypadać na 2500 mieszkańców.

Ustawa przewiduje ograniczenie podawania alkoholu dla młodzieży niżej lat 18, dla uczniów szkół niższych i średnich bez względu na wiek, w kantynach wojskowych, dalej w restauracjach kolejowych, w domach ludowych, kółkach rolniczych, w gmachach użyteczności publicznej, wobec tego i ze Sejmu będzie usunięty bufet alkoholowy.

Na niedzielę szynki mają być zamykane od godz. 3 po połud. w sobotę do godz. 10 rano w poniedziałek. Ograniczenie to odnosi się również do świąt urzędowych, nie-kościelnych. Również w czasie odpustów i targów karczmy będą zamykane.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wiadomości polityczne.

Stoimy w przededniu **ważnych** wypadków. Prezydent ministrów Skulski oświadczył, że teraz skoro mamy za sobą **wysokie brzegi** Dniepru, możemy dopuścić bolszewików na targ pokoju.

Powrócił Naczelnik Państwa i ukazał się w sejmie przełotnie, tyle, żeby widziano zwycięzcę z pod Kijowa. Powrócił pan Patek, przywiozłszy

koronę włoską,

ale nikomu jej nie włoży na głowę, boć jest republikaninem gruntownym, tylko **przyplnie** ją sobie do piersi jako order, którym go po obiedzie **poczęstował** sam **król** Wiktor Emanuel. Wrócił i przywódca narodowej demokracji — Dmowski — do Warszawy. Zapowiada się tedy jakaś **gorąca** rozprawa **w sejmie**, a treścią jej będzie wojna czy pokój?

Wojna się ciągnie, to prawda. Trochę **zwolnił** ze **smyczy** nowe sfory zoldaków z Kaukazu. Rozgorzały ataki **«czerwonych»** — tam pod Połockiem i Leplem w ziemi Witbejskiej koło rzeki **Dźwiny**.

Stary rzeźnik,

znany ze swych dawnych mięsobójczych operacji w Galicji, generał **Brusiłow** rzuca potężne ochłapy drgającego ciała na **żelazną ścianę**, jaką tworzą wiarusy polskie.

Niemcy choć się tego wypierają, widocznie puścili **baloniki** bolszewikom **z pomocą**, bo coś raz po raz się czyta o latawcach moskiewskich, a no jest to **próba szczęścia w powietrzu** kiedy ziemia znieść nie może żywych bolszewików, a pochłania ich trupy. Ale że wiatry z zachodu na wschód latem wieją, więc **odpędzą** te **«czerwone ptaki»** do Moskwy, a kulki **postrzępią** im skrzydła.

Dokoła nas dziwne zjawisko: jedni wyciągają ręce

do Białego Orła,

proszą żeby choć na szczycie górskim spoczął i spojrzął łaskawie na piękny jak raj biblijny — Krym. To Tatarzy, którym niewola rosyjska stała się nieznośna. Brali oni w jasyr Polaków i Polki, a teraz gotowi są oddać nam w jasyr serca swoje, byleby odżyć na wolności.

Inni — ci niestety najbliżsi — korzystając z chwili, że orli dziób groźnie na **wschód** jest zwrócony, jak sępy wpadają na **podwórko polskie** w Cieszyńskim, pustoszą je i **unoszą łupy** — a **«zdobycę»** ich — to mienie i życie polskie. Całe gimnazjum w miasteczku Orłowej **rozbite**, a nauczycielstwo jego w czeskich więzieniach, za co? za to, że w polskim duchu wychowywa działkę. Muzyka czeska gra **halaśliwie**

marsza na Polskę!

Czy nie za **niemieckie pieniądze?** Idą w górę, oj, idą, ale też i ceny rosną potwornie: **bochenek chleba** w Niemczech kosztuje 4 i pół marki, czyli **18 marek** polskich! Jeszcze Gdańskowi upiekło się tanim kosztem, bo że

chleb polski, ale to choć działa dobrze na żołądki, na serce wpływu **nie ma**: ludność gdańska jak była, tak jest zacięgie krzyżacka. Pokazało się to przy wyborach do **«parlamentu»** miaby — wolnego miasta: **zwyciężyła prawica**, socjaliści są na drugim miejscu, a Polacy na szarym koniuszku obsiadają **siedm** krzesłek.

Chwałą sobie Niemiaszki te wybory gdańskie i

obludnie kłaniają się

komisji koalicyjnej na **Śląsku**, bo taki **«befel»** przyszedł z Berlina. Widocznie zapewniono ich, że **«zielona straż»** zostanie dla urozmaicenia czarności w zagłębiu węglowym i do tłuczenia spokojnych Ślązaków. **Kto tłucze, tego i utłuką.** Polacy stawiają ostatnie słowo komisji zagranicznej, że jeśli **«zielonym»** nie każe się rozebrać, to wybuchnie taki strajk na wsi i w mieście, że **praca zamrze**, że **życie zamrze**, ruch **zamrze** i **organizacja «zielonej straży» zamrze**, a jej miejsce obejmie prawdziwa śląska straż ładu i porządku. Bo **równe prawa** być muszą dla Niemców i **Polaków** śląskich.

Niech się obejrzy komisja na Szleswik! Ledwie z trudnością **zajęli** wojska duńskie część **Szleswiku**, gdzie pozostała gromada Prusaków, a już Berlin szeroko gębą **rozdziawia**, żądając dla nich praw specjalnych i kontrolerów chcą przysłać, a ino! Chciałby jak ten wąż wślizgnąć się w sprawy **wewnętrzne** państwa duńskiego, a zezasem przy okazji

zarzucić kotwicę

niemiecką w portach szleswickich. A na to Duńczycy: **«wolność Tomku»**, powiadają, w swoim domku. Zresztą **domek** duński o wiele **solidniej** zbudowany od **kamienicy** niemieckiej, gdzie naprzykład teraz w mieście Saengerhausen

bandyci ogłosili rząd

i to się dzieje w państwie **«pierwszego porządku»** na świecie!

Porządek przede wszystkim polega na **posłuszeństwie** ustawom i na zmuszaniu do porządku **opornych**. Gdzie jest porządek? w **armji francuskiej**. Jak krzyknął Fosz swoim czarnym chłopezykiem:

na piaski afrykańskie!

to ci Murzyni, o których straszne brednie plotli kupcyki niemieckie, schowani za lady, w błyszczącym porządku opuścili Frankfurt i tylko zęby zoczyli z zadowolenia, że ostatni raz widzą takie paskudne miasto. A generał francuski w trzech słowach pouczył Niemców: **«Francuzi dotrzymują słowa»**. Dotrzymał go i energiczny minister Milran: powiedział, że zganie strajk generalny jak purchawkę, i zgniół, a że

dym poszedł —

to znak, że koleje kursują. Rozwiązał tak zwaną **«konfederację pracy»**, która roznosiła **trąd komuny** i była tylko **«konfederacją** próżniactwa, a powołał prawdziwą **«konfederację** pracy powszechnej» i strajk **złamany** jak wiotką, suchą **gałąź** — bez trzasku nawet.

Czy nie słyszycie jednak **trzasku**, ale coś jakby, no! napewno to **karabiny — meksykańskie**. Tam w Ameryce Południowej **rewolucja** musi **działać** jeśli nie w dzień, to w nocy koniecznie. **Dwa** rodzaje wulkanów buchają **na zmianę** — jeden ze skorupy ziemskiej podczas pokoju między ludźmi — drugi z piersi ludzkich, kiedy łono ziemi drze się spokojnie.

Drzem sobie,

Ameryko Północna nad **układem** pokojowym. Senatorowie kłota ogonem wywracając, Wilsona na łożu boleści **kładzieć**, a **miętoszcie** ten układ na tytkę, bez żadnego skrupułu. Teraz ktoś wam przedłożył — **osobny pokój** z Niemcami — **odrzucony!** A więc wersalski pokój — nie! i berliński — także nie! Stoicie na rozstajnych drogach i **nie chcecie** narzucić pędu tej malej delikatnej dziecinie, **Lidze Narodów**, którą stary Wilson wychuchał, aż się Szwajcarja **złitowała** i zziębniętego noworodka ślicznymi nakryła koronkami a bolszewicy wódkę mu obiecują, byleby w **żargonie** się **poskarżyli** na **«zachłanność** polską».

Co słyhać na wsi i w mieście?

Śląsk.

W Berlinie odbyło się zebranie niemieckich związków zawodowych z udziałem delegatów rządowych, którzy zwrócili uwagę, że wskutek klęski gospodarczej będzie musiało wywędrować za granicę 7 milionów ludzi. Aby temu zapobiec choć częściowo, trzeba bezrobotnych umieszczać w fabrykach i kopalniach górnośląskich. Rząd niemiecki już się porozumiał z kołami przemysłowymi, które przyzysłały, że przyjmą robotników — rodaków. Wysłanie zdemobilizowanych żołnierzy i bezrobotnych oświadczył delegat rządowy — wzmożeni także uciśnioną (!) niemiecką na Górnym Śląsku. Związki zawodowe niemieckie podjęły się już wysyłania rzeszy robotniczych na Śląsk.

Opole. Wobec strajku szkolnego dzieci polskich (z uchwały rodziców) komisja międzysojusznicza każe wszystkim rodzicom uczni szkół ludowych wypełnić kwestionariusz, czy życzą sobie dla dzieci nauki religii po polsku i języka polskiego, a tymczasem rodzice Polacy żądają stanowczo, żeby cała nauka odbywała się w ojczystym dzieci języku.

Pomorze.

Chełmno. Władza wojskowa zamknęła wydawnictwo niemieckie „Kulmer Zeitung”, gdyż redakcja tejże nie chciała zmienić „Kulmer” na „Chelmer”. Niepotrzebnie zmusza się Niemców do polszczenia nazw miejscowości, których od wieków używają. Jak „Poznań” brzmi u nich „Posen”, Gdańsk — „Danzig”, Bydgoszcz — „Bromberg”, tak i „Kulm” — nasze Chełmno pozwolmy Niemcom pisać i wymawiać po niemiecku. Co innego nazwy miast i wsi, narzucone przez rząd pruski i hakatystów jak „Hohensalza” — Inowrocław, tych stanowczo zakazywać należy. W każdym razie w gorliwości „patriotycznej” nie wzorujemy się na sławnych ze sztykan urzędnikach pruskich.

Sztum. Ledwo komisja międzysojusznicza zniosła zieloną „straż niebezpieczeństwa” czyli straż zbrojną hakatyzmu, a już się ona odradza, tylko że do służby w niej zmuszają Polaków. Oto kapitan Kohns traktuje polskich członków straży jak rekrutów w wojsku pruskiem, oddaje ich pod komendę Niemców, chociaż są podoficerowie Polacy i zabrania im w koszarach rozmawiać po polsku!

Tczew. Trąbią Niemcy o swoim zwycięstwie po miastach przy wyborach, a choć gdzie indziej jak w Pucku, Chojnicach, Grudziądzu rzeczywiście więcej mieli głosów od Polaków, to na przykład w starym gnieździe krzyżackim Toruniu — na polską listę padło prawie dwa razy więcej głosów niż na niemiecką, a w Tczewie, o który dopominają się Gdańszczanie, polskich głosów było 2809, niemieckich tylko 2193, więc nawet gdyby plebiscyt urządzone, Tczew musiałoby za polskie uznać miasto. Niech żyje Tczew!

Mazowsze polskie.

Łogdów. Pan G., przybywszy tu celem bliższego zapoznania się z gospodarzami, wszedł do mieszkania mularza S. Tam znajdujący się nauczyciel Kretschman przywitał go słowami: czy pan nie chce należeć do niemieckiego związku, a gdy p. G. dał przeczącą odpowiedź, Kretschman przezwiał go „poinisches Schwein”, „poinischer Hund”, następnie chwycił swoją ofiarę za piersi, skopał nogami i wyrzucił. P. G. jako kaleka beznoży nie mógł stawiać żadnego oporu zbrojowi.

Konopki (pow. łecki). Kiedy trzech obywateli Polaków zatrzymało tu się na krótko, podszedł do nich żandarm pruski, zaarrestował ich, odebrał broń od jednego z obywateli, na którą miał pozwolenie komisji plebiscytowej i obiecał puścić ich, jeżeli się podpiszą, że podczas głosowania ludowego oddadzą kartki za Prusami. Nieszczęśliwcy podpisali, bo „siła przed prawem”. Nazajutrz wypuszczono ich z aresztu, a obywatele Polacy złożyli w Olsztynie pismo, stwierdzające, że podpisy ich były wymuszone siłą i nie obowiązują do niczego na przyszłość.

B. Kongresówka.

Częstochowa. Nasza władza energicznie bierze się do bolszewików mołozowskiego pochodzenia, zamknęła bowiem wszystkie instytucje żydowskiej partii zwanej „Jedynostka”. Skarga przedstawiciela tejże partii u p. ministra Wojciechowskiego nie odniosła skutku.

Małopolska.

Kraków. Magistrat odstąpił gruntu na górze św. Salwatora pół darmo pod budowę tanich domów urzędniczych. Obecnie domy te poszły na pasiek, a wśród paskujących znalazła się p. Zofia Moraczewska, żona słynnego łow. Jędrzeja i poselka na Sejm ustawodawczy. Pani ta, znana ze swej krzykliwości, zakupiła na spółkę dom w r. z. za 142 tys. koron, a 20 stycznia r. b. sprzedała go za 395 tys. koron z zyskiem 145 tys. koron. Cyfry te stwierdzają akta hipoteczne. („Głos Narodu”).

Kolbuszowa. Oslawiony poseł Okoń, aby zjednać sobie wyborców, obiecuje im na wiecach kolej w powiecie taką, żeby każda wieś miała swoją stację osobową! A potem prawi: „Ja wam w sejmie wybudować każę taki most, jakiego nawet w Ameryce nie ma... Ktoś wstaje i odzywa się nieśmiało: „W powiecie kolbuszowskim nie ma wcale rzeki... A na to poseł niezbity z tropu: „To ja wam w sejmie i rzekę przeprowadzę... I zarybić, koniecznie zarybić okolkami! — wołają rozochoconci słuchacze, którzy się poznali na mądrości wielkiego Okonia.

Odezwy i zawiadomienia.

— Asygnaty skarbowe. W sprawie spłaty asygnat skarbu, płatnych 1 maja, otrzymujemy informacje, że asygnaty te będą skupowane przez wszystkie banki, które się realizacja ich dotąd zajmowały. Ponieważ wszelkie wniesiony jest projekt do Sejmu, aby, o ile asygnaty zużyte będą jako wpłaty na pożyczkę państwową, przyznać im pewną nadwyżkę, przeto leży w interesie posiadaczy asygnat nie zamieniać ich na gotówkę, lecz skorzystać z prawa wpłacenia ich na pożyczkę z uwzględnieniem przypadającej na nie nadwyżki. Jakkolwiek wpłaty mogą być dokonane dopiero od 10 maja począwszy, to posiadacze asygnat nie narażają się mimo to na stratę procentową, ponieważ procent od 1 maja zostanie obliczony przy podpisywaniu nowej pożyczki.

— W odpowiedzi na liczne zapytania, Dep. Skarbu Min. b. Dz. Pruskiej zwraca uwagę na to, że wysyłanie listownie pieniędzy tak niemieckich jak i polskich w jakiegobądź ilości do Niemiec bez osobnego zezwolenia jest wzbronione.

Przekroczenia powyższego narażają interesanta na konfiskatę odnośnej kwoty wzgl. karę przewidzianą w rozporz. Min. b. Dz. Pr. z dnia 28. 1. 20. Dzienn. Urzęd. nr. 4.

Departament Skarbu.

— Instytucja społeczno dobroczynna „Rodzina”, potrzebuje koniecznie dla przyszłej swej szkoły gospodarczej Olszak Młyn pod Kobylepolem pow. Poznań-wsch. używanego maneżu konnego za cenę przystępną. Odstąpienie łaskawe tegoż maneżu będzie wielkiem dobrodziejstwem dla początkującej pożyczkowej instytucji. Zgłoszenia z podaniem ceny prosimy przesyłać pod adresem: „Rodzina” Poznań, św. Marcin 69.

— Zebranie III. Zakonu św. Franciszka z Asyżu z powodu uroczystości Bożego Ciała, w czerwcu się nie odbędzie.

Składki.

Na życzenie wyszczególnia się:

Na Uniwersytety Ludowe zebrano d. 3 maja w powiecie śmi-gielskim:

Goździchowo, wieś i dominium 194 50 mk., Wolkowo — dominium 118 mk., Wolkowo — wieś 177 mk., Wilanowo 163 mk., Małe Łęki 341 mk., Wielkie Łęki — dominium 199 mk., Wielkie Łęki — gmina 296 mk. Razem 1488,50 mk., za które niniejszym kwitujemy.

Zarząd Tow. Czytelni Ludowych, Poznań.

X. A. Ludwiczak.

Skrzynka do listów.

Wł. Siek'erski Hamborn. W Wielkopolsce taka gazeta nie istnieje. — Zofia P. Goła. W tym wieku już Pani nie przyjmą. — Franciszek Bocian z Pamiątkowa. Najlepiej będzie, gdy poprosicie p. nauczyciela lub inną osobę, by wam prywatnych lekcji udzielała. — Wł. Miśkiewicz. Niewiasty do wyborów nie są dotychczas uprawnione. — Walenty Kowal. Wszędzie się skarżą. Są to skutki długotrwałej wojny. — C. Krupska. Chwilowo będzie trudno wybać tę sprawę. Co do znajomego Pani, to może Pani napisać pod adresem „Konsulat Generalny Dr. Karol Rose” Berlin, Bellevuestr. 11a. — Marian Janowski z Lubstowa. Niech Pan napisze do dyrektora gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. — A. B. z Obornik. Niech Pan się poradzi w tej sprawie u miejscowego nauczyciela. — Jadwiga Piechowiakówna z Łopuchowa. Niech Pani się uda do Spółki Akcyjnej „Planta” Oddział Poznański, w Poznaniu przy ul. Stromej 24. — D. Błaziak Fałstawice. Obecnie już za późno. W Poznaniu też trudno znaleźć pracę. — Ludwik Tamborski Łódź. Niech Pan w Łodzi dalej pracuje, nie oddając się wątpliwemu. — Jadwiga S. z Orchowa. Takiego klasztoru nie ma w Wielkopolsce. — Mieczysław Keller Krzywiń. Wiersze nie nadają się do druku. — Franciszek Wawrzyniak z Torunia. Dziś już nie przyjmują zgłoszeń. — Józef Szajek z Wielkiejwsi. Dziękujemy za życzliwość. Wkrótce zapadnie uchwała, co zrobić trzeba.

KALENDARZ.

30 maja. Niedziela I po Świątkach — TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ. — Feliksa I, papieża i męczennika. — 31 maja. Poniedziałek — Anieli, panny. — Petroneli, panny i męczennicy. — 1 czerwca. Wtorek — Jakóba ze Strepy, biskupa i wyznawcy. — 2 czerwca. Środa — Piotra i Marcelina, męczenników. — Erazma, biskupa i męczennika. — Sądoka i towarzyszy, męczenników sandonierskich. — 3 czerwca. Czwartek — BOŻE CIAŁO. — Klotyldy, królowej. 4 czerwca. Piątek — Franciszka Carracciolo, wyznawcy. — 5 czerwca. Sobota — Bonifacego, biskupa i męczennika. — Walerji.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Przemęt i Gogieszyn. Poniedziałek — Radonicko i Junczewo. Wtorek — Smigiel i Lubcz. Środa — Stare Bojanowo i Niestronno. Czwartek — Biała i Pałędzie kość. Piątek — Budzyna i Rogowo. Sobota — Chodzież i Ryszewko.